

Antyrakietowy manifest

12 listopada 2008

Polska w centrum nuklearnej wojny. Kwestia wyrzutni rakietowych błędnie zwanych 'tarczą antyrakietową'.

Instalacja amerykańskiego systemu antyrakietowego w Europie Wschodniej jest właściwie aktem wojny. Spróbujcie sobie wyobrazić jak zareagowałaby Ameryka gdyby Rosja, Chiny, Iran, czy jakiegokolwiek inne państwo, odważyłyby się choćby tylko rozważać budowę takiego systemu na granicy Stanów Zjednoczonych, czy w bliskim sąsiedztwie. W tych niewyobrażalnych okolicznościach, odpowiedź byłaby nie tylko gwałtowna, ale i zrozumiała, gdyż powód jest prosty: powszechnie wiadomo, że systemy antyrakietowe są bronią ofensywną. Należą do pierwszej linii ataku.

Oto jak amerykańscy analitycy wojskowi opisują projektowany system: „To nie tylko tarcza, to niezbędne przygotowanie do działania”. „Ułatwi on bardziej skuteczne stosowanie naszej potęgi militarnej zagranicą”. „Chroniąc nasz kraj przed ripostą, obrona antyrakietowa zagwarantuje zdolność Stanów Zjednoczonych do kształtowania środowiska politycznego w innych częściach świata”. „Obrona antyrakietowa praktycznie nie służy obronie Ameryki. To jedno z narzędzi dominacji”. „Nie chodzi o obronę: to broń ofensywna i jest nam potrzebna jako taka.”

Wszystkie te cytaty pochodzą ze źródeł oficjalnych. Instalacja tego systemu ma doprowadzić do ekstremum światową hegemonię Stanów Zjednoczonych. A logika jest prosta, łatwo ją zrozumieć: funkcjonalny system antyrakietowy informuje potencjalnych przeciwników „zaatakujemy was kiedy zechcemy, a wy nie będziecie mogli nic na to poradzić, ergo: niczego nie możecie nam zabronić”.

Właśnie próbujemy wcisnąć ten system wschodnim Europejczykom

jako obronę przed irańskimi rakietami. Jednak nawet gdyby Iran miał broń atomową i rakiety dalekiego zasięgu, prawdopodobieństwo, że Iran zaatakuje Europę jest mniejsze niż gdyby miała w nią uderzyć asteroida. Gdyby więc chodziło o obronę powinno się zainstalować system anty-asteroidowy.

Gdyby Iran w choć najskromniejszy sposób rozważał zamiar takiego działania, zostałby rozbity w puch. System jest, póki co, rzeczywiście wymierzony w Iran, ale jako podstawowa część systemu atakującego. Stanowi element wzmagających się, amerykańskich gróźb wobec Iranu, gróźb, które same w sobie stanowią pogwałcenie Karty Narodów Zjednoczonych.

Kiedy Michaił Gorbaczow pozwolił zjednoczonym Niemcom należeć do wrogiego sojuszu wojskowego, zaakceptował jednocześnie poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa Rosji (z racji zbyt szeroko znanych, by o nich teraz mówić). W zamian rząd Stanów Zjednoczonych zobowiązał się nie rozszerzać NATO na wschód. To zobowiązanie zostało pogwałcone kilka lat później, co nie wzbudziło zbyt wielu komentarzy za Zachodzie, choć wzmogło niebezpieczeństwo militarnej starcia.

„Tarcza antyrakietowa”, która jest po prostu systemem rakietowym, wzmacnia ryzyko wojny. „Obrona” polega na wzmożeniu agresywnych gróźb wobec krajów Środkowego Wschodu, o nieobliczalnych konsekwencjach. Oznacza też groźbę wojny nuklearnej.

Ponad pół wieku temu Bertrand Russell i Albert Einstein zaapelowali do narodów świata, by zdały sobie sprawę, że stoimy wobec wyboru „jasnego, strasznego i nieuniknionego”: powinniśmy skończyć z ludzkością, czy też ludzkość jest w stanie zrezygnować z wojen?

Akceptacja wyrażenia „tarcza antyrakietowa” to tworzenie miejsca na wybór końca rodzaju ludzkiego w nie tak dalekiej przyszłości.

Autor: Noam Chomski

Tłumaczenie: Jerzy Szygiel

Źródło: [Inicjatywa Stop Wojnie](#)